REPUBLIKA

ROK II. | ŁODZ, PONIEDZIAŁEK 18 LUTEGO 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY MK. 250.000 | № 48

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFON 22-14. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU REKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Gen. Sikorski wstępuje do rządu.

Gen. Sosnkowski podał się wczoraj do dymisji.

Zmiany te oddziałają poważnie na układ sił w Sejmie; grupa posła Dubanowicza grozi przejściem do opozycji.

WARSZAWA, 17 lutego, godz. 2 w nocy. (Telefonem od korespondenta „Republiki"). — Od kilku dni pomiędzy premjerem Grabskim a p. ministrem spraw wojskowych Sosnkowskim powstały silne tarcia natury nie tyle politycznej ile osobistej. Dzisiaj zrana przyszło do kompletnego rozłamu, w rezultacie zaś p. Sosnkowski podał się do dymisji. Niezwłocznie p. Grabski wezwał telefonicznie p. gen. Sikorskiego, przebywającego w swym majątku „Archanie" i zaproponował mu objęcie teki min. spraw wojskowych.

W sferach politycznych uważają, że zmiana ta w rządzie może pociągnąć bardzo poważne konsekwencje polityczne i zmienić stosunek grup parlamentarnych do gabinetu p. Grabskiego. M. in. grupa Dubenowicza już zapowiedziała, iż przejdzie do opozycji.

KOMUNIKAT OFICJALNY.

PAT. — WARSZAWA, 17 lutego. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował do p. prezesa rady ministrów pismo następującej treści:

„Do p. Władysława Grabskiego, Prezesa Rady Ministrów, w Warszawie.

Przychylając się do wniosku Pańskiego, zwalniam generała dywiz., Kazimierza Sosnkowskiego, z urzędu ministra spraw wojskowych; równocześnie mianuję generalnego inspektora piechoty, generała dywizji Władysława Sikorskiego, ministrem spraw wojskowych.

Warszawa, dnia 17 lutego 1924 r."

Podpis (—) Wojciechowski,
Prezydent Rzeczypospolitej.

(—) Grabski, prezes Rady Ministrów.

Równocześnie Pan Prezydent Rzplitej wystosował następujące dwa pisma:

„Do Pana generała dywizji, Kazimierza Sosnkowskiego, ministra spraw wojskowych, w Warszawie.

Przychylając się do przedstawionego mi podania o dymisję, zwalniam Pana z urzędu ministra spraw wojskowych.

Warszawa, 17 lutego 1924 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) Stanisław Wojciechowski.

Prezes Rady Ministrów
(—) Władysław Grabski.

„Do Pana generała dywizji, Władysława Sikorskiego, generalnego inspektora piechoty, w Warszawie.

Mianuję Pana ministrem spraw wojskowych.

Warszawa, 17 lutego 1924 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) Stanisław Wojciechowski.

Prezes Rady Ministrów:
(—) Władysław Grabski.

Stresemann o sytuacji Niemiec.

Optymistyczne horoskopy wyników prac komisji odszkodowań.

Terytorjalna jedność Niemiec — warunkiem uzyskania pożyczki.

PAT. — ELBERFELD, 17 lutego. — Odbył się tu zjazd niemieckiej partji ludowej, w którym wziął udział minister spraw zagranicznych Streseman. Na zjeździe tym wygłosił Streseman wielką mowę polityczną. Na wstępie poruszył sprawę Palatynatu, zwracając uwagę na manifestację odbywające się dziś w całych Niemczech na rzecz Palatynatu. Dalej mówił Streseman w sprawie terytorjów okupowanych podnosząc, jak bardzo trudne jest rozwiązanie tej sprawy.

Mówiąc o pracach komisji rzeczoznawczej oświadczył Streseman, że w związku z działalnością tej komisji poraz pierwszy na widnokręgu Niemiec zajaśniały promienie słoneczne.

Dalej mówił minister o sprawie walutowej i o losach waluty niemieckiej, poruszył sprawę odszkodowań, wyliczając, jakie sumy Niemcy dotychczas wypłaciły i jakie sumy zaliczyć należy Niemcom z tytułu świadczeń w naturze.

Streseman mówił dalej o pożyczce, którą zamierzają zaciągnąć Niemcy. Warunki uzyskania tej pożyczki są zdaniem Stresemana — następujące: przywrócenie terytorjalnej jedności Niemiec, zwrot zajętych przez Francję i Belgję kolei na terenach okupowanych, przywrócenie stosunków, jakie panował przed okupacją. Bez ujednostajnienia administracji kolejowej w Niemczech — ciągnął dalej Streseman — mowy być nie może o pożyczce, ponieważ koleje niemieckie tylko w całości wzięte mogą dać gwarancję wierzycielom.

Minister poruszył dalej sprawę wypłaty kosztów okupacji i oświadczył, że rząd musiał zapłacić odpowiednie sumy, gdyż niezapłacenie ich sprowadziłoby dalsze plądrowanie kas miejskich na terenie okupowanym i konfiskatę prywatnej własności.

Następnie poruszył Streseman kwestje z dziedziny polityki wewnętrznej. Mówiąc o wypadkach w Saksonji, Turyngji i Bawarji, minister zaznaczył, że przez rozbicie koalicji socjal - demokratów z komunistami w Saksonji udało się zaprowadzić tam pewien porządek, czego należy się także spodziewać w Turyngji, a to w związku ze znanemi już wynikami tamtejszych wyborów.

Mówiąc o Bawarji, zwrócił Streseman uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, na jakie narażone byłyby Niemcy, gdyby się udał ostatni zamach w Bawarji. Niemcy stałyby się wówczas nietylko terenem wojny domowej, lecz także przedmiotem ataków ze wszystkich stron.

W końcu omówił minister sprawę banku emisyjnego, sprawę podróży prezydenta Rzeszy Schachta do Paryża itp.

Mowę ministra przyjął zjazd z wielkiem uznaniem.

Po krwawym wtorku w Palatynacie.

KANCLERZ DO LUDNOŚCI PALATYNATU.

PAT. — BERLIN, 17 lutego. — Kanclerz Rzeszy wydał odezwę do ludności Palatynatu, nazywając żądania Niemiec pokojowemi i sprawiedliwemi. Niemcy domagają się powstania stosunków, zgodnych z konstytucją, i niezagrażających pokojowi międzynarodowemu. Rząd solidaryzuje się z projektowanymi na dzień 17 bm. obchodami i składkami na rzecz Palatynatu.

PAT. — BERLIN, 17-go lutego. — Kanclerz Marks w swej odezwie do ludności Palatynatu zaznacza, że uspokojenie w Palatynacie możliwe jest tylko w tym wypadku, gdy zaniechana tam zostanie wszelka agitacja.

ARESZTOWANIA.

PAT. — WIEDEŃ, 17-go lutego. — „Neue Freie Presse" donosi z Frankfurtu nad Renem, że władze francuskie w Pyrmanzensie nakazały aresztować redaktora „Pyrm. Ztg.", Bobela. Ubiegłej nocy aresztowano kilka osób, podejrzanych o napad na gmach magistratu.

DEMONSTRACJA NA RZECZ PALATYNATU.

PAT. — BERLIN, 17-go lutego. — Dziś odbyła się w gmachu parlamentu Rzeszy wielka demonstracja na rzecz Palatynatu i zagłębia Ruhry. Demonstracja miała na celu zademonstrować niemieckość tych krajów. Obecni byli m. in. kanclerz Marks, i kilku ministrów, przedstawiciele prezydjum parlamentu, frakcje polskie oraz posłowie Palatynatu.

Po demonstracji w parlamencie odbyła się manifestacja publiczna na Placu Królewskim, gdzie zgromadziły się bardzo liczne tłumy publiczności. Wybrana delegacja przedstawiła przebieg manifestacji prezydentowi Rzeszy, który oświadczył, że rząd Rzeszy poczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby ulżyć losowi gnębionej ludności na terenach okupowanych i przywrócić jej swobodę i spokój.

Rząd autonomiczny Palatynatu przestał istnieć.

PAT. — FRANKFURT N. M., 17 lutego. — Sytuacja polityczna w Palatynacie zmieniła się ostatnio całkowicie. T. zw. autonomiczny rząd Palatynatu przestał istnieć z dniem dzisiejszym. Przedstawiciele międzysojuszniczej komisji nadreńskiej prowadzą z członkami rządu w Spirze, rokowania w sprawie natychmiastowego złożenia agend przez rząd prowizoryczny. Władza wykonawcza należeć będzie do tymczasowego dyrektorjatu, w skład którego wejdą dotychczasowi członkowie rządu legalnego. Dyrektorjat zwróci się jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego z odezwą do ludności do Palatynatu.

Strejk robotników portowych w Anglji trwa

PAT. — LONDYN, 17-go lutego. — Na pierwszem wiecu strejkujących robotników portowych postanowiono wezwać wszystkich robotników transportowych do porzucenia pracy. Związek narodowy robotników, zatrudnionych przy ładowaniu okrętów, postanowił kontynuować pracę, zmniejszając jednak liczbę godzin pracy.

PAT. — LONDYN, 17-go lutego. — Robotnicy portowi w Liverpool, Plymouth, Southampton, Bristol, Glasgow w południowej Walji i niektórych innych portach strejkują. Porty przeładowane są towarami.

PAT. — LONDYN, 17 lutego. — Pertraktacje pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami portowymi, prowadzone przez cały dzień wczorajszy przez ministra Shaw'a nie doprowadziły do porozumienia, gdyż przedsiębiorcy nie mogli przychylić się do wygórowanych żądań robotniczych. Należy się jednak spodziewać, że minister pracy będzie w dalszym ciągu usiłował skłonić obie strony do zgody.

Zamknięcie obrad konferencji bałtyckiej.

PAT. — WARSZAWA, 17 lutego. — Dziś w drugim i ostatnim dniu obrad konferencji bałtyckiej komisji prowadziły w dalszym ciągu swe prace. Od g. 9 rano obradowała komisja redakcyjna, o godz. 10,30 zebrała się komisji polityczna, w której obradowano do godz. 12,30 w południe pod przewodnictwem p. ministra spraw zagranicznych Zamoyskiego. Referował radca legacyjny Romer, sekretarzował p. Potulicki. O g. 12,30 rozpoczęły się obrady komisji prawno-ekonomicznej pod przewodnictwem b. sekretarza stanu M. S. Z. Strassburgera, które trwały do godz. 1,30. O godz. 2 popołudniu minister spr. zagranicznych Zamoyski podejmował trzech ministrów i towarzyszących im wyższych urzędników oraz posłów fińlandzkiego, łotewskiego i charge d'affaires estońskiego w Warszawie wraz z wyższymi urzędnikami poselstw. W śniadaniu tem brali udział, prezes Rady min. Grabski i przewodniczący sejmowej komisji dla spraw zagranicznych minister Bertoni, posłowie Rzeczypospolitej w Helsingforsie, Rewlu i Rydze.

O godz. 3,30 zebrała się ponownie komisji redakcyjna, która ustaliła ostatecznie tekst powziętych przez dwie główne komisje rezolucji, a o godz. 4,30 popoł. obradowała komisja prawno-ekonomiczna. Posiedzenie komisji prawno-ekonomicznej trwało do godz. 6, poczem raz jeszcze zebrała się komisja polityczna na półgodzinne posiedzenie.

O godz. 6,30 rozpoczęło się plenarne posiedzenie, na którem sekretarzował delegat polski, radca legacyjny, p. Romer i odczytał protokuł z zamknięcia konferencji.

Ostateczne wyniki prac zjazdu zostaną ujęte w urzędowy komunikat i będą podane do wiadomości publicznej. Obrady konferencji zamknął krótkiem przemówieniem przewodniczący p. min. spraw zagranicznych Zamoyski, który w bardzo życzliwych i serdecznych słowach podziękował przybyłym ministrom za pełne zrozumienie w pracach konferencji, poczem zamknął obrady. Wówczas zabrał głos łotewski minister spraw zagranicznych p. Sehja, który w bardzo wytwornej formie gorąco podziękował p. ministrowi Zamoyskiemu za wytrawne i wysoce umiejętne kierowanie obradami. P. min. Sheja podkreślił, że dzień dzisiejszy był w całem tego słowa znaczeniu dziem pracy oraz zaznaczył, że obrady konferencji cechowała atmosfera szczerej życzliwości. Konferencja ta, jako jeden z perjodycznych zjazdów ministrów spraw zagran. czterech państw, nie miała na porządku żadnych nowych ulb spornych zagadnień politycznych do rozstrzygnięcia. W tem jednak, co zrobiła, wyznaczyła plan dalszych kroków na drodze ścisłej współpracy czterech państw.

Na zakończenie minister Sehja w swojem i kolegów imieniu wyraził podziękowanie ministrowi Zamoyskiemu, którego dobrą wolę w prowadzeniu obrad do pomyślnych wyników szczególnie podkreślił.

P. min. Sehja podniósł gościnność, z jaką jego koledzy byli podejmowani w Polsce i zakończył swą mowe słowami: „Dowidzenia“!

O godz. 8 wieczorem szefowie poselstwa państw biorących udział w konferencji, akredytowani w Warszawie, podejmowali obiadem uczestników konferencji. Oprócz członków delegacji polskiej na konferencji byli obecni: prezes rady ministrów p. Grabski, szef szt. generalnego gen. Haller, prezes rady miejskiej, prezydent miasta i t. p.

O godz. 11,20 pociągiem pośpiesznym na Żemgale odjechali do Rygi wzgl do Tallina pp. minister Ackel i minister Sehja wraz z towarzyszącymi im wyższymi urzędnikami.

AW. — WARSZAWA, 17 lutego. — Dziś od godz. 10 i pół do 12 i pół rano obradowała komisja polityczna, następnie od 1 i pół komisja ekonomiczna, poczem minister Zamojski podejmował ministrów i ich asystę śniadaniem na którem był tak że obecny premjer Grabski, prezes komisji spraw zagranicznych, Dębski, byli ministrowie spraw zagranicznych, Dmowski, Seyda, Karśnicki, prezes komisji likwidacyjnej, Karśnicki, następnie posłowie nasi w państwach bałtyckich, łotewski — Przezdziecki, estoński — Andrycz, fiński — Natansohn.

O godz. 3 i pół obrady komisji redakcyjnej, poczem ekonomicznej, aż do godz. 7-ej. Po krótkiej przerwie zebrało się plenum konferencji, gdzie nastąpiło oficjalne zakończenie i zamknięcie konferencji. O godz. 8 wiecz. w resursie kupieckiej przyjezdni ministrowie podejmowali obiadem naszych delegatów.

LIGA „NATION RENAISSANCE“ — MINISTROM BAŁTYCKIM.

AW. — WARSZAWA, 17 lutego. — O godz. 1 i pół w lokalu rady ministrów zjawili się delegaci Ligi „Nation Renaisance“, w osobach senatora Siedleckiego i posła Hołubki, oraz p. Bajańskiego, doręczyli oni przyjezdnym ministrom specjalnie na ich przyjęcie wydrukowaną francuską, poświęconą politycznym zagadnieniom. Wyrazili oni żal, że spóźniony i krótki pobyt ministrów uniemożliwi im podejmowanie ministrów w swoim lokalu.

PRZEMYSŁ GÓRNICZY NA PODATEK MAJĄTKOWY.

Dobrowolna zaliczka na podatek majątkowy, uiszczona przez przemysł górniczo-hutniczy, przedstawia się jak następuje: wielki przemysł górnośląski — 5,721.100 fr. zł., Huta Królewska i Laura —490.600 fr. zł., Przemysł naftowy — 1,420.200 fr. zł., Zakłady Solvay—128,000 fr. szw., Przemysł węglowy dąbrowiecki i krakowski — 1,517.000 fr. szw. Ogółem wniesiono w gotówce — 13,500.000 fr., wekslami zaś wniesiono — 31,000.000 fr. zł. Stanowi to naogół (w gotówce i wekslami) około 25 do 33 procent całego podatku majątkowego.

ARMJE NAPOWIETRZNE.

RZYM, 1. lutego. — Generał włoski Zugarro zamieszcza statystykę floty napowietrznej w różnych państwach. Na pierwszem miejscu stoi Francja, posiadająca 1543 aparaty z obsługą 36,605 ludzi, Włochy 720 aparatów — 11,000 ludzi, Anglja 599 aparatów — 30.215 ludzi, Japonja —548 aparatów — 5700 ludzi, Stany Zjednoczone 420 aparatów — 850 ludzi, szóste miejsce zajmuje Czechosłowacja—228 aparatów — 3426 ludzi, siódme miejsce Szwajcarja 210 aparatów — 1200 ludzi, następnie Belgja 189 aparatów — 1900 ludzi, w końcu Polska 126 aparatów — 1700 ludzi.

PROCES PRASOWY O ZDRADĘ STANU.

AW. — BERLIN, 17 lutego. — Prokuratura wytoczyła proces o zdradę stanu dziennikom „Frankfurter Zeitung“, „Vorwaerts“ i „Welt am Montag“, które podczas wypadków w Saksonji zarzuciły Reichswehrze, że utrzymuje łączność z tajnemi organizacjami wojskowemi.

GROBOWIEC TUTENKHAMENA.

PAT. — LONDYN, 1 go lutego. — Z Luksoru donoszą, że rząd egipski stawia w dalszym ciągu przeszkody badaczowi angielskiemu Howartowi Carterowi i wzbrania mu dostępu do grobowca Tutenkhamena.

ODWOŁANIE EKSPEDYCJI NAPOWIETRZNEJ DO BIEGUNA.

Z Nowego Jorku donoszą, że prez. Coolidge wydał rozporządzenie o wstrzymaniu zamierzonej przez amerykańską flotę napowietrzną ekspedycji do bieguna północnego.

ARNOLD STEFENSON.

W ciemnym pokoju.

Boję się.. Zamknęli drzwi, żebym nie próbował wyjść na korytarz. Ale ja i tak nie wyjdę. Bo po co?

Na dworze ciągle pada śnieg. Widzę przez maleńkie kraty w rogu pokoju. Dla czego ciemno?...

Pan doktór stanowczo się myśli. Pan doktór nie ma racji. Jestem zupełnie zdrów. Ale nie pozwolę się nazwać człowiekiem.

Ja — i człowiek?... Co to jest wogóle człowiek?...

Pracowałem nad sobą bardzo długo, udoskonaliłem swą wolę do tego stopnia, że mogę być tym, kim chcę!

Nikt nie ma prawa mi rozkazywać! Milczeć!!

Więc... nie jestem człowiekiem.

Jak ona właściwie powiedziała — wtedy w zacisznym pokoiku hotelowym, gdy wino kręciło się nam w głowie i upał zmysłów prażył nie do wytrzymania

Zdaje się, że tak:

— Słuchaj, jesteś jak szklanka, z której się pije słodki, zmysłowy napój...

To były jej słowa.

— Ja ... Ja jestem szklanką?... Mylisz się, stanowczo mylisz się... Ja nie mogę być „szklanką“ skoro mam swe imię i nazwisko, mam żonę i dzieci, zarabiam na utrzymanie i obcuję z kochankami...

— A jednak przypominasz mi szklankę . . .

— Być może...

Potem zapomniałem o naszej rozmowie.

Pewnego razu — wieczorem — byłem sam w pokoju.

Tak samo — jak dziś — byłem sam w ciemnym pokoju.

I nagle wzrok mój padł na lustro, wiszące na ścianie naprzeciw krzesła, na którem siedziałem.

I proszę mi wierzyć — postać moja w lustrze przybrała najwyraźniejszy kształt szklanki.

Filigranowej szklanki, cienkiej podłużnej, w której podają mazagran w cukierniach...

Zadrżałem. Uczułem lęk. Omal nie krzyknąłem ze strachu. Szybko podbiegłem do ściany i przekręciłem kontakt elektryczny.

Buchnęło światło. Rogi lustra migały kolorową tęczą.

Ale postać szklanki nie znikała.

Wtedy po raz pierwszy uczułem, jak serce bić mi przestało.

Zdawało mi się, że jestem bardzo słaby, zrobiony z cienkiego szkła i bałem się ruszyć z miejsca.

— Mogę pęknąć, ostrożnie, ostrożnie.. — pomyślałem.

Od tego czasu zaczęło się moje „dziwactwo“.

Dziwactwo?... To nie było „dziwactwo!“ To była szczera prawda! Nigdy nie miałem żadnych halucynacji, posiadałem zdrowy rozsądek i zimny, matematyczny umysł!

Ale wypadek z lustrem — załamał we mnie dotychczasową logikę.

Zacząłem myśleć jak szklanka.

Nie pozwoliłem nikomu zbliżyć się do siebie. Zamykałem się w pokoju na klucz, kładłem się na miękkiej pierzynie, rozłożonej na kanapie, i leżałem całemi godzinami bez ruchu.

W domu patrzano na mnie jak na warjata.

Żona radziła mi, ażebym udał się do doktora.

Usłuchałem — i to było największym błędem w moim życiu.

Pamiętam moją rozmowę z doktorem.

— Ile pan ma lat?

— Panie doktorze, przeżyję jeszcze pana i pańskie dzieci...

— Nie chorował pan przedtem nigdy?

— Rok temu miałem anginę po raz pierwszy w życiu. Płukałem gardło wodą utlenioną i po dwóch dniach wróciłem do zdrowia. Może pan doktór zapali?

— Dziękuję — wziął papierosa. — Po co właściwie pan do mnie przyszedł ...

— Nie wiem... Żona radziła... Właściwie jestem zdrów, zupełnie zdrów... dowidzenia panu!

Nazajutrz doktór przyszedł do mnie, do mieszkania.

Pewnie żona uprzedziła go o moim „dziwactwie“.

— No, co słychać, panie Barkley...

— Nie zbliżaj się pan do mnie!... Nie nazywaj mnie pan żadnym Barkleyem...

Nie jestem Barklayem! Rozumie pan! Wypraszam sobie podobne nazwisko!

— Za kogo pan siebie uważa?...

— Nie dochodź pan do mnie, powiadam!... Pan mnie udusi! Zdławicie mnie wszyscy! Czego chcecie ode mnie? Dlaczego nie męczycie inne szklanki, stojące na kredensie w kuchni?!

Doktór wyszedł. Mój dziesięcioletni synek rozpłakał się i nie chciał jeść obiadu.

Potem zrobiono ze mnie szaleńca.

Ja — szalony? — —

A może wy? — Wy — prości, rozumni ludzie z nazwiskiem, bezkształtne bryły z tłumokami codziennych trosk na przygarbionych plecach?...

Nie mogłem dłużej wytrzymać.

Czasem miałem przebłyski innej świadomości.

Czasem myślałem — jak oni.

I w jednej z takich chwil poszedłem dobrowolnie do doktora i powiedziałem mu:

— Panie doktorze, jestem bardzo chory, mam żonę i dzieci — nie mogę pracować — chcę być zdrów — muszę być zdrów — — —

Doktór poklepał mnie po plecach.

— Będzie pan zdrów... Chodźmy!

Wyszliśmy na ulicę.

— Dokąd pan mnie prowadzi?...

— Nie bój się pan!... Przekonam pana że jest pan zupełnie zdrów!...

Pozwoliłem robić ze sobą co, kto chciał. Byłem jak dziecko.

Weszliśmy do jakiegoś gmachu, w którym kręcili się poważni panowie w białych fartuchach.

Zaprowadzili mnie do ciemnego pokoju. Zamknęli.

No, tak...

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ta ciemność...

I ten paniczny strach:

— Ostrożnie... Tylko ostrożnie..

— — — — — —

DOPISEK DOKTORA.

Wczoraj zmarł w szpitalu dla nerwowo chorych urzędnik państwowy Hipolit Barkley.

Zmarły chorował na t. zw. „szklaną manię“.

Okoliczności śmierci dziwne:

Trupa znaleziono w nocy na podłodze. Spadł widocznie z łóżka. Sekcja zwłok wykazała, że Barkley umarł wskutek nagłego ataku serca.

Psychjatrzy przypuszczają, że śmierć nastąpiła we śnie, prawdopodobnie wskutek tego, że choremu śniło się, że upada na ziemię.

W każdym razie tajemnicza sprawą zajął się profesor Rudolf M[illegible]

Tłum. B. F.

Wiadomości bieżące.

LUTY 18 PONIEDZIAŁEK	Dziś: Symeona Jutro: Konrada —:— Wschód słońca o g. 6.55 Zachód o g. 4.45 Wsch. księżyca o g. 11.25 p Zachód o g. 2.50 r. Długość dnia 9.50 Przybyło dnia g. 2.05

STABILIZACJA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH ROZPOCZNIE SIĘ W MARCU.

PAT. — WARSZAWA, 17 lutego. — Odbyło się tu z inicjatywy zarządu głównego stowarzyszenia urzędników państwowych konferencja w prezydjum rady ministrów w sprawie egzaminów urzędniczych i projektu odroczenia stabilizacji. Naczelnik wydziału personalnego prezydjum rady ministrów dr. Schlenk wyjaśnił, że rząd zamierza rozpocząć stabilizację urzędników już z końcem marca b. r., natomiast proponuje odroczenie stabilizacji do roku tych urzędników, którzy nie przyswoili sobie jeszcze dostatecznie teoretycznego i praktycznego przygotowania. W miarę zdawania przez nich przewidzianych rozporządzeniem (Dz. ustaw Nr. 13 z 1924 r.) egzaminów, będzie się dokonywała stabilizacja.

Reprezentacja zarządu głównego stow. urzędn. państwowych postanowiła w najbliższym czasie rozpatrzyć szczegółowo sprawę odroczenia stabilizacji i przystąpić do zorganizowania pomocy przy zdawaniu egzaminów (wydania zbioru ustaw, podręczników i zorganizowania kursów)

CENNIK TYTUNIOWY NIEZMIENIONY

Cennik na wyroby tytuniowe tak państwowych jak i prywatnych fabryk na okres czasu od dnia jutrzejszego do dnia 24 bm. pozostaje niezmieniony tj. ten sam który opiewał na okres czasu od dnia 11 do 17 bm. włącznie. (b)

Prawo i życie.

—::—

O napad rabunkowy.

Dnia 12-go czerwca 1923 r. około godziny 3 nad ranem w pobliżu Karpień w pow. łódzkim, do padącego wozem drogą z Łodzi do Kruszowa Józefa Owczarka podeszli dwaj osobnicy, z których jeden uchwycił konie Owczarka, drugi zaś trzymając bagnet przy piersiach jego zapytał co wiezie.

Na odpowiedź Owczarka, iż wiezie mydło i świece, jeden z tych osobników odezwał się „to jest towar paskarski, podzielimy się"", następnie zaś otwarł leżące na wozie skrzynie i znalazszy w jednej z nich mydło zabrał ją, uciekając następnie w żyto.

Oczwarek począł prosić grożącego bagnetem osobnika, by ten mu zwrócił mydło, jednak napastnik ze słowami: „albo konia ci wyprzęgnę, albo życie twe niepewne" zbiegł.

Następnego dnia opowiedział całe zajście Owczarek swemu znajomemu Franciszkowi Klerczkowi, który spotkał tegoż dnia mężczyznę niosącego paczkę mydła.

Okazało się, iż był to sprawca napadu Zygmunt Budaszek, znany policji złodziej, który przyznał się w śledztwie do kradzieży, jednakowoż wypiera się absolutnie, jakoby miał grozić bagnetem.

Prokurator Skabiczewski przedstawiając fakt jako napad rabunkowy przy zagrożeniu bronią, domagał się od sądu stosownego wymiaru kary.

Sąd pod przewodnictwem S. O. Wyżniczkiewicza przy udziale sędziów Łodziewskiego i Krasnodębskiego skazał Dudaszka na dwa lata więzienia, zastępującego dom poprawy i pozbawienie praw stanu.

W motywach wyroku przyjęte zostało jedynie dokonanie kradzieży.

TEATR MIEJSKI.

Dziś tj. w poniedziałek staraniem T. U. R. Teatr miejski daje arcyzabawną komedję p. t. „Jabłuszko" z p. J. Pawłowskim i Zniczem w rolach głównych.

We wtorek dla zrzeszeń po cenach zniżonych „Jabłuszko".

Akcja przedwyborcza do kasy chorych.

Powołanie do życia wyborczego komitetu zblokowanej lewicy. -- Pracownicy biurowi nie przystępują do wspólnej listy. Wyłożenie list wyborczych.

W lokalu o. k. z. z. odbyła się ponownie konferencja przedstawicieli zarządów wszystkich związków zawodowych klasowych, w celu zadecydowania kwestji wspólnej listy do wyborów do kasy chorych. Jako referent wystąpił p. Kałużyński, który wskazał, iż na poprzedniej konferencji doszło do porozumienia między zarządami związków co do wspólnej listy.

W dalszym ciągu p. Kałużyński zakomunikował, iż na konferencji obecni są zaproszeni przedstawiciele związku pracowników handlowych przy Al. Kościuszki 21, którzy przybyli w celu informacyjnym i mówca jest zdania że i oni winni przystąpić do listy klasowych związków.

Zdaniem mówcy, należy już wybrać komitet wyborczy, który zajmie się przeprowadzeniem całej akcji.

Po referacie zabrał głos przedstawiciel pracowników biurowych i handlowych p. Szenberg, który oświadczył, iż związek, który reprezentuje na podłoże klasowe, i gotów jest przyłączyć się do wspólnej listy, pod warunkiem jednak iż kandydaci tego związku w radzie kasy chorych będą mieli wolną rękę, i nie będą skrępowani stanowiskiem kandydatów z innych związków klasowych. Jednocześnie p. Szenberg podkreślił iż delegaci handlowców w radzie kasy chorych nie mogą być zależni od żadnej partji politycznej i nie przewidują, aby mogli oni podczas pracy w radzie kasy uzgodzić stanowisko swe ze stanowiskiem klasowców.

Następnie przestąpiono do wyboru komitetu wyborczego, do którego powołano pp. Danielewicza, Krzynowka i Wróblewskiego ze związku włókniste-go, Bawarskiego gastronomicznego, Filbricha — ze związków niemieckich Pasika — metalowców Milmana — żydowskich związków zawodowych, oraz po jednym członku z każdej partji politycznej, wchodzącej w skład bloku, następnie komitet wyborczy wybrał na przewodniczącego p. Danielewicza, skarbnika p. Filbricha, sekretarza p. Krzynowka.

W końcu postanowiono zwołać wiec przedwyborczy oraz wezwać ogół robotniczy do sprawdzenia list wyborczych. b.

**

Zgodnie z ustawą o wyborach do kasy chorych w dniu dzisiejszym zostają otwarte lokale bour reklamacyjnych i do dnia 26 bm. włącznie zabezpieczeni mogą sprawdzać listy od godz. 9-ej rano do 9-ej godz. wieczór.

Prohibicja jest bardzo tania

gdyż podchmielenie się kosztuje 200 złotych oprócz kosztów alkoholu.

W związku z przeprowadzoną waloryzacją wszelkich opłat i podatków, przeliczone również zostały na złote wszystkie kary administracyjne.

I tak za przekroczenie ustawy o lichwie do 10 tys. złotych, za pijaństwo do 200 złotych, za wielokrotne opilstwo do 1000 złotych, dla dorożek 20 złotych, przekroczenia w związku zniestosowaniem się do ustawy sanitarnej kary wynoszą do 40 złotych.

Niezależnie od kar pieniężnych, jako obostrzenie, stosowany jest również areszt do 3-ch miesięcy włącznie. (b)

Tragiczne samobójstwo dezertera.

Wizyta do rodziny z eskortującym żołnierzem. — Namydloną brzytwą poderżnął sobie gardło. — Eskortujący żołnierz stanie przed sądem wojskowym.

Onegdaj o godz. 2 po poł. z szpitala wojskowego odesłano do dowództwa miasta dezertera Rajnholda Durdala, dając mu jako eskortę szeregowca oddziału sanitarnego Stanisława Owczarka.

W drodze aresztant zaproponował Owczarkowi,

iż chce wstąpić do domu swego przy ulic Aleksandrowskiej 99

aby się ogolić.

Owczarek, nie podejrzewając nic złego, zgodził się na tę propozycję i udał się wraz z aresztantem do mieszkania Durdala, gdzie ich **powitała radośnie rodzina dezertera.**

Durdel rzeczywiście po odpoczynku ogolił się i obmył, lecz

nagle sięgnął znów po brzytwę i silnem cięciem poderznął sobie gardło,

powodując znaczny wytrysk krwi.

W mieszkaniu powstał popłoch, a eskortujący samobójcę Owczarek nie tracąc zimnej krwi pobiegł do bliskiego komisarjatu policji, gdzie opowiedział o wypadku.

W komisarjacie odebrano Owczarkowi karabin. Natychmiast zawezwano pogotowie, a do mieszkania samobójcy wysłano policję, zawiadomiwszy o wypadku żandarmerję.

Policja zastała Durdala, broczbcego krwią, a w międzyczasie przybyło pogotowie, które udzieliwszy samobójcy pierwszej pomocy, odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala wojskowego.

Zawezwana żandarmerja odprowadziła aresztowanego przez policję szeregowca Owczarka do dowództwa miasta i

stanie on przed sądem wojskowym za uchybienie przepisom

o służbie wartowniczej. (b)

Nowe władze związku kupców i przemysłowców województwa łódzkiego.

Wczoraj o godz. 4 popoł. odbyły się w sali angielskiej ogólne roczne zebranie związku kupców i przemysłowców województwa łódzkiego. W zebraniu wzięło udział około 1500 członków.

Przewodniczył p. Herszberg. Złożone sprawozdanie z działalności zarządu zostało po dłuższej dyskusji przyjęte do wiadomości.

W dyskusji podkreślano, iż działalność dotychczasowego zarządu była jednostronna i nie uwzględniono interesów drobnych kupców, którzy nie mieli swego przedstawicielstwa w zarządzie.

Do zarządu związku powołano między innemi pp. Freilicha, Hamburskiego inż. Praszkiera, F. Kohna, J. M. Białer Königsberga, Nowińskiego, Kleckiego, Małachowskiego, Jakóba Herza.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Rosenbauma, Gräsera, Lichtensteina, Rafalsohna i Tenenbauma.

Zbrodnia i występek.

STRZAŁ NA ULICY.

Posterunek policji 4 komisarjatu spostrzegszy na rogu N. Cegielnianej i Pańskiej podejrzanego osobnika, rozkazał mu się zatrzymać.

Gdy nieznajomy nie zatrzymał się, lecz począł uciekać, dano do niego strzał który ugodził go w plecy.

Jak się okazało był to b. aresztan. Adam Kosiński, lat 24, Zakątna 3. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Drewnowskiej Jak się okazało był to jeden z bandytów który zranił stróża nocnego Ludwika Szczepańskiego w podwórzu przy rogu Pańskiej i Kopernika.

WYRODNY SYN.

Izaak Płotek, Zgierska 9, podczas sprzeczki ze swym ojcem Chilem pobił go dotkliwie. Poszkodowany o powyższym zawiadomił komisarjat 3 p. p.

I W PKKP. PIENIĘDZE NIE SĄ PEWNE

W gmachu PKKP. z szuflady biurka Eligjusza Gutnera, Pańska 68, za pomocą wyważenia szuflady skradziono 880 miljonów mk.

O kradzieży podejrzany jest jeden z pracowników.

Golenie się jest zbyteczne.

Z Bratfordu nadeszła wiadomość, że głośny sportowiec, Melbourn Ilman, który przed kilkoma laty wyszedł z międzynarodowego turnieju bilardowego, jako mistrz światowy, zrobił interesujące odkrycie, które, jeżeli okaże się praktycznem, zagrozi ruiną golarzom zawodowym. Ilman wynalazł mianowicie osobliwy aparat do golenia, którego tajemnica polega na doświadczeniu, że promienie słonecze mogą w pewnych okolicznościach zapobiec rośnięciu zarostu i uczynić golenie się zbytecznem. Sportowiec ten zachowuje narazie tajemnicę swego wynalazku przy sobie.

Współpracownik gazety „Daily News" odwiedził tymi dniami Ilmana w Bratfordzie, gdzie sportowiec bierze udział w pewnym turnieju i zapytał go o szczegóły jego odkrycia.

— Przyjrzyj mi się pan, nie goliłem się od dwóch tygodni! — oświadczył Ilman reporterowi.

To twierdzenie — pisze reporter — zdawałoby się być niewiarogodnem, albowiem sportowiec był gładko wygolony i byłoby można przysiądz, że dopiero przed kilkoma godzinami korzystał z usług golarza.

— Mój wynalazek — oświadczył sportowiec — polega na nowem praktycznem zastosowaniu znanej powszechnie metody kosmetycznej, którą fryzjerzy damscy stosowali dotychczas przy usuwaniu zbytecznych włosów. I nikomu dotychczas nie przyszło na myśl, że z pewnemi modyfikacjami można tę metodę zastosować tak że do mężczyzn, celem zapobiegnięcia wyrastaniu brody. Zrobiłem liczne doświadczenia, które bardzo rychło doprowadziły mnie do przekonania, że istnieje możliwość położenia raz na zawsze kresu goleniu brody. Udało mi się przedewszystkiem wspomniane już zabiegi kosmetyczne w znacznym stopniu uzupełnić i skonstruować aparat, który nietylko zastępuje brzytwę, ale ją nawet przewyższa.

Z dalszego ciągu wywiadu dowiadujemy się, że używanie tego aparatu jest bardzo proste i zabiera codziennie najwyżej 5 do 6 minut.

— Ja — oświadczył w końcu wynalazca — wynalazłem właściwie naukowy sposób golenia się, albowiem moja mała lampka do golenia przez naświetlanie twarzy zapobiega wyrastaniu brody, nie wpływając bynajmniej szkodliwie na skórę. O jakiejś propagandzie celem rozpowszechnienia mojego aparatu narazie nie myślę, chciałbym bowiem jeszcze lepiej go udoskonalić, a jednocześnie go uprościć. Jeżeli mi się to uda, to golarz stanie się wkrótce tylko wspomnieniem, a miejsce jego zajmie słońce.

W Londynie panuje wielkie zainteresowanie przyszłością tego nowego wynalazku, ale w kołach fryzjerskich wiadomość o nim przyjęto z wielkim sceptycyzmem.

Taniec.

Taniec dzisiejszy, to zupełnie co innego aniżeli taniec z przed lat kilku. W starym tańcu panowała dekoracyjność ruchu, pary samotrycznie poustawiane wirowały jedna za drugą dookoła sali, dzisiaj dekoracyjność ruchu zastąpiła dekoracyjność pozycji, a przez to samo zapanowała zupełna dowolność kierunku. Każda para tańczy tam ,gdzie na miejsce, gdzie chce tańczyć, porusza się w stronę w którą woli, nieskrępowana kolejnością i obowiązana tylko do wyszukiwania sobie miejsca wśród płynących z różnych stron par innych.

Czy nowe tańce są ładne? Na to pytanie usłyszymy dwie odpowiedzi: od tych którzy tańczą słowa uniesienia i zachwytu, od tych którzy tańczyli dawniej słowa potępienia.

Ten kto sam tańczy tańce dzisiaj tańczone musi się znaleźć pod ich urokiem. Bo niezaprzeczenie dziwny posiadają urok. Mówią, że są zmysłowe — prawda — są nietylko zmysłowe, mogą być nawet czasami wyuzdane, ale ta sama figura inaczej traktowana, może być poematem skromności. Jest to rzecz tja momentu, nastroju i indywidualnego odczucia piękna.

Zasadniczą cechą tańców nowych jest to, że są trudne. To już nie bezmyślne kręcenie się w koło, jak to czyniono w walcu czy polce i nie szablonowa zmiana figur, jak w dawnym kontredansie. Tancerz dzisiejszy musi mieć słuch muzyczny, musi odczuwać melodję, musi ją intuicyjnie rozumieć i poddawać się, zastosowując owe ruchy do tego, czego żąda muzyka. A przez te właśnie skomplikowane wymagania, taniec dzisiejszy nie może być, jak chcą twierdzić niektórzy, rozpustnym, cała bowiem uwaga tańczącej pary skupja się w uchu i w ruchu, w pogoni za idealną linją piękna.

Taka jest dusza dzisiejszego tańca, wymagającego od swych adeptów prawie baletowej zręczności. Indywidualność ma tu niesłychanie szerokie pole tworzenia. A co jest szczytem ironji w dzisiejszych arcydemokratycznych czasach, że taniec obecny bynajmniej demokratycznym nie jest. Jest wykwintny, a to wymaga cech wrodzonych. Dawniej — można się było nauczyć gorzej lub lepiej wirować. Dzisiaj taniec bez subtelnego zrozumienia jego duszy, pozostanie tylko parodją, bardzo często niesmaczną, zawsze brzydka.

Ludzie starsi widzą w dzisiejszym tańcu wszystkie potworności zmysłów. Zarzucają im, że jest to erotyzm rozpętany do niemożliwych granic, jakiś dwupłciowy danse de ventre, gdzie płcie zachowują się wobec siebie bezceremonialnie, i gdzie raz po raz przejawia się najwyższe wyuznanie.

A jednak, choć wyda się to zapewne paradoksalnem, nie jest dalekiem od prawdy twierdzenie, że pierwiastek zmysłowy występuje w dawnych tańcach w stopniu daleko wyższym, niż w obecnych mimo pozory. Taniec dawny nieskomplikowany w ruchach, był parawanem zbliżającym ku siebie dwie płcie pod okiem mam, cioć i babek. Co się tam nie działo! Wie każdy, kto je tańczył. Te ukradkowe, pseudo przypadkowe dotknięcia, zbliżenia migawkowe, dotknięcie kolana, budzące purpurowe rumieńce na twarzy partnerki i zasnuwające mgłą oczy partnera! Czy dzisiaj przy zupełnej swobodzie ruchu i objęcia widzi się coś podobnego? Nie, bo poprostu na to niema miejsca w dzisiejszym tańcu, który jest sztuką i który wymaga całkowitego oddania się sobie. Linja, linja, linja! To jedyna myśl, która ożywia danserkę i dansera. W pogoni za nią, w pragnieniu wyczarowania całego piękna linji, w pragnieniu narzuconem już przez melodję samą, zatracają pojęcie swej dwupłciowości, o której nie zapominało się nigdy w walcu, czy dawnym bostonie.

Wspomnieliśmy o melodji. Zmieniła się zasadniczo muzyka tańca. Jest daleka od dawnej, na takie inne weszła tory, że jeszcze przed kilku laty zatykanoby prawdopodobnie uszy, słysząc co się dzieje. To modny Jazz-band. Hałas arytmiczny bębnów, dzwonków, drewnianych pałeczek i t. p. zlewają się z melodją, choć będący właściwie poza nią i nadający tej muzyce swoisty charakter. Ma to jednak dziwne walory, podnieca do tańca i każe tańczyć, tańczyć do zapamiętania.

Taniec dzisiejszy z całem swem bogactwem form i treści wybiegł daleko ponad przeszłość tak niedawną i prawdopodobnie nie da się już zepchnąć na dawne tory. Dawniej był on zabawą, przyjemnością, dziś nie tracąc tych cech stał się sztuką trudną.

Jakże śmiesznemi wydają się tym, którzy tańczą, utyskiwania rozmaitych „teoretycznych" znawców, zwalczających taniec dzisiejszy, wyzwolony z pęt fałszywej pruderji, rozmaitymi argumentami „naukowymi". Czego się tu nie słyszy! Historje o złym wpływie tańca nowoczesnego na macierzyństwo, dowodzenie, że na jego podłożu powsaje szereg chorób kobiecych i t. p. A zwycięzki taniec drwi sobie z tych „naukowych" napaści i triumfuje, coraz szersze ogarniając kręgi.

W tych wszystkich głosach przeciwnych, jeden zasługuje na uwage i podkreślenie. Podnoszono wielokrotnie, jako silną broń, że następstwem okresu zabaw i tańców jest daleko mniejsza liczba nowych małżeństw. A więc to jest rozpusta!

To prawda. Istotnie mniej niż dawniej małżeństw następuje po karnawale. Ale to właściwie, jest bardzo jaskrawym dowodem, jak mało pierwiastka zmysłowego jest w tańcu dzisiejszym. Ciągnie on sam dla siebie. Dla tańca nie dla płci. Obojętnemi są te cechy, które dawniej zbliżały dwoje młodych ludzi, idzie tylko o to, aby znaleźć partnera czy partnerkę do tańca i dla tańca. Reszta może nie istnieć zupełnie.

Dawniej w tańcu rozpoczynał się flirt, zapalało serce, rozpłomieniała głowa, burzyły krew dekoltowane ramiona i półdotknięcia. Dzisiaj, ku wielkiemu utrapieniu ma hodujących swe córki na wydanie, odpadł ten czynnik, na flirt niema czasu, bo można się wykolejć w trudnych figurach, zmienne ewolucje pochłaniają całą uwage i ramiona dekoltowane, rozmaite wybłyskujące dyskretnie cuda, figlarne loczki i t. p. nie osiągają efektu, taniec dzisiejszy nie uznaje podziału. To też nic dziwnego, że w walkę z tańcem nowoczesnym wlewa starsze pokolenie, obarczone praktycznemi troskami, tyle goryczy.

Prenumerata: w Łodzi mk. 5,000,000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 6,500,000 miesięcznie.Z- agranicą mk. 12,000,000 miesięcznie. Odnoszenie do domu 520,000 mk.

Republika,i Express Wieczorny łącznie 8.300,000

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk.80.000 za wiersz milimetrowy(na stronie 10 szpalt).W TEKŚCIE: mk.160,000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście mk. 5.000.000. Zamiejscowe w złp. obliczonych po urzędowym kursie franka złotego. Za wiersz wysokości 1 milimetra: W tekście 50 gr. Nadesłane i Nekrologi 30 gr. Zwyczajne 20 gr. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 75.000. Posady i poszukiwane 50,000. Najmniejsze ogłoszenie 750.000

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadom.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ołtaszewski.—Czcionk. „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor Nacz. Marjan Nusbaum-Ołtaszewski.